

**Krzysztof Koziółek, *Premier musi zginąć*, Manufaktura Tekstów, Nowa Sól 2011, 224 s.**

Cudze chwalicie, swego nie znacie. To pierwsze słowa, jakie przychodzą na myśl po zapoznaniu się z twórczością Krzysztofa Koziółka. Urodzony w 1978 roku zielonogórzanin ma na swym koncie już kilka dobrze ocenionych tytułów, jednak na arenie ogólnopolskiej wciąż jest mało znany. Zadebiutował w 2007 roku powieścią sensacyjną *Droga bez powrotu*, w 2009

roku wydał kryminał

*Święta tajemnica*

, zaś rok później ukazał się

*Miecz zdrady*

, za który autor zgłoszony został do Paszportu Polityki 2010 oraz nominowany do Lubuskiego Wawrzynu Literackiego. Rok 2011 okazał się wyjątkowo udany dla Krzysztofa Koziółka. Otrzymał Lubuską Nagrodę Literacką dla najbardziej obiecującego lubuskiego pisarza oraz wydał dwie kolejne książki:

*Trzy dni sokoła*

i thriller

*Premier musi zginąć*.

Ta ostatnia pozycja ma szansę wprowadzić pisarza do kanonu polskiej literatury sensacyjnej.

Powieść *Premier musi zginąć* przyciąga uwagę już samą okładką. Czerwony napis stylizowany na plamy krwi na czarnym tle zwiastuje dramatyczne wydarzenia. Zamieszczone pod tytułem trzy zdania: „Wielka polityka. Wielki biznes. Wielki dramat zwykłego człowieka” skrótowo, ale trafnie oddają treść książki. *Premier musi zginąć*

to historia Tomasza Miki, prowadzącego zwyczajne, momentami nudne życie. W jednej chwili traci on wszystko: ukochaną rodzinę, reputację, bezpieczeństwo. By dowiedzieć swej niewinności i ukarać morderców żony i córki, sam wkracza na drogę przestępstwa. Jak to zwykle bywa w utworach z gatunku literatury sensacyjnej – zagubionemu bohaterowi towarzyszy gotowy na wszystko przyjaciel oraz wyjątkowo spostrzegawcza i odważna policjantka. Razem próbują wyjaśnić sekret kilku zabójstw, tajemniczych zatruć wody w zachodniej Polsce i zagadkowych awarii technicznych na terenie całego kraju. Im bardziej zagłębiają się w sprawę, tym mocniej przeraża ich odkrywana prawda. Okazuje się, że za sznurki wszystkich akcji pociągają wysoko postawione jednostki w państwie. Jaką rolę pełni w tym tytułowy premier i czy rzeczywiście musi on zginąć? Czym jest niebezpieczna organizacja Gniew Boży? Tego nie zdradzę, by nie psuć przyjemności z lektury.

Głównym atutem książki jest wciągająca fabuła. Wydawać by się mogło, że w XXI wieku nie da się wymyślić niczego nowego w literaturze sensacyjnej, że wszystko zostało już napisane. Krzysztof Koziółek przeczy temu stwierdzeniu, tworzy bowiem historię nieprzewidywalną, z zaskakującymi zwrotami akcji, a przede wszystkim oryginalną fabułą. Strzałem w dziesiątkę okazał się układ kompozycyjny dzieła. Dwadzieścia trzy rozdziały, poprzedzone intrygującym prologiem i zakończone wyjaśniającym większość wątków epilogiem, podzielono dodatkowo na krótkie podrozdziały, ukazujące przebieg akcji z punktu widzenia różnych osób. Dzięki temu zabiegowi historia nabiera dynamizmu i większej dramaturgii. Już od pierwszych stron czytelnik zostaje wrzucony w wir zdarzeń. Trup ściele

się gęsto i nikt w świecie powieści nie jest bezpieczny, każdy może zginąć. To duży atut książki, którą raz otworzywszy, zamknie się dopiero po przeczytaniu ostatniej strony.

Krzysztof Koziołek postawił w swym utworze głównie na wartką akcję, przez co unika szczegółowych i nużących opisów, oferując w zamian dobrze i z humorem rozpisane dialogi. Ma to jednak także swój minus – autor nie zagłębia się w psychikę bohaterów, w wyniku czego odnosi się momentami wrażenie, że mamy do czynienia z pustymi w środku ludźmi czy wręcz robotami. Nie przekonuje mnie do końca to, jak szybko po stracie rodziny doszedł do siebie Tomasz Mika ani to, jak w przeciągu zaledwie kilku dni stał się podobny do wyszkolonego komandosa. W ekstremalnych sytuacjach człowiek się zmienia i stać go na wiele, ale przemiana głównego bohatera nie jest wiarygodna. Można to wytłumaczyć chyba tylko tym, że pisarzowi nie starczyło czasu na ukazanie dopracowanych portretów psychologicznych, bo akcja gnała do przodu z zawrotną prędkością. Kolejny zarzut, poniekąd podobny do pierwszego, to stereotypowe przedstawienie bohaterów: niezbyt inteligentni policjanci, wśród których trafia się tylko jedna osoba potrafiąca rozwiązać sprawę, skontrastowani ze zwykłymi ludźmi, jak Tomasz Mika i jego przyjaciel, Marek Biel, którzy przypominają trochę za bardzo Sherlocka Holmesa i jego wiernego towarzysza Doktora Watsona z opowiadań Arthura Conana Doyle'a. Dialogi między nimi są chwilami banalne, a szczegółowe wyjaśnianie każdego elementu układanki odbiera przyjemność samodzielnego dochodzenia do prawdy.

Mimo tych uchybień zdecydowanie mogę polecić książkę *Premier musi zginąć*. Napisana lekkim, ale jednocześnie dopracowanym językiem historia, ujmuje swoją oryginalnością i dbałością o szczegóły fabularne. Krzysztof Koziołek często porównywany jest do skandynawskich mistrzów pióra: Stiega Larssona i Henninga Mankella. Moim zdaniem niepotrzebnie, bo polski pisarz stworzył swój własny styl i pozostaje tylko czekać aż doceni go większa rzesza czytelników. Zachwycamy się utworami Harlana Cobena, Henninga Mankella czy Tess Gerritsen, a nie zauważamy, że na naszym podwórku, tak po cichutku i bez większego rozgłosu, wyrósł talent czystej wody.

**Natalia Bratko**